Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 13. Kraków, Środa dnia 17 Stycznia 1900. Rok VIII.

QUEM DEUS PERDERE VULT — DEMENTAT.

Przy rozprawie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w delegacjach austrjackich, wypowiedział dep. Kramarz mowę, której echo rozbrzmi z pewnością szeroko po całej Europie, mowę, zawierającą ostrą krytykę systemu rządowego w Austrji, jak i polityki zewnętrznej. Mowę tę zakończył del. Kramarz Kassandrowem, ponuro brzmiącem łacińskiem przysłowiem, którem zatytułowaliśmy niniejszy artykuł: *„Kogo Bóg chce zgubić, na tego zsyła szaleństwo“*.

Zesłał widocznie Bóg szaleństwo wedle słusznego zdania del. Kramarza na austrjackich polityków, którzy w sprawach wewnętrznych w zaognionym sporze narodowościowym słuchali rad niemieckich jenerałów i świeżo uksiążęconego ambasadora niemieckiego w Wiedniu, i którzy przez to postawili sprawę tak, że dziś albo jej w przepaść runąć, albo w powietrze wylecieć, tylko nie postąpić bodaj krok naprzód.

Brak rozumu, czy logiki w całym systemie polityki austrjackiej uderza na każdym kroku. Niemcy od szeregu lat prowadzą politykę kolonjalno-zaborczą na wielką skalę; Niemcy powiększają olbrzymio flotę, zawierają sojusze z mocarstwami morskiemi: Niemcy dążą do opanowania rynków w Azji dla otworzenia nowych dróg zbytu dla swojego przemysłu i handlu i do przeprowadzenia tych planów używają, jako środka, Austrji przez zapewnienie sobie sojuszem z nią pokoju, a tem samem możności przeprowadzenia swoich szerokich planów.

Z planów tych Austrja nie ma i mieć nie może najmniejszych korzyści, przeciwnie, ludności państwa grożą nowe ciężary na zamierzone powiększenie potrzeb wojskowych, bo tego domaga się sojusznik, a na przyszłość zagraża Austrji bezwzględna zależność ekonomiczna od niemieckiego rynku i konkurencja niemieckiego produktu na wszystkich punktach ziemi.

Mimo to, austrjaccy politycy trójprzymierze uważają za ostoję przyszłości monarchji, przymykają dobrowolnie oczy na dzieje przeszłości: na wojnę duńską z r. 1864 i pruską 1866, na przerażające wypadki dni dzisiejszych, zjawiające się w formie pruskiej, przeciwdynastycznej agitacji, lekceważą sobie coraz większy ekonomiczny upadek z powodu coraz nowych wydatków na armję dla „bezpieczeństwa sojusznika“ i brną dalej w nienaturalnym sojuszu, którego pewność i siłę najlepiej ilustruje ów sławny akt tajnego bismarkowskiego układu dyplomatycznego między Rosją a Prusami dla utrzymania Austrji w „szachu“.

Polityka pruska zawsze była mądra i wyrachowana. W interesie Prus leży, aby Austrja nie miała sił żywotnych, aby się w niej nie rozwijało samodzielne polityczne i ekonomiczne życie. Prusy wiedzą, że gdyby Austrja zwróciła swoją politykę w inną stronę, gdyby zaczęła budować na gruncie słowiańskim i uregulowała swoje stosunki i rachunki z Bałkanem, stałaby się wówczas samoistną, dla Prus niebezpieczną potęgą, któraby każdej chwili mogła znaleść dla siebie inne, korzystne i pewne przymierze. I stąd książę Eulenburg pilnie czuwa, aby austrjaccy politycy i generałowie nie wymknęli się z pod suggestji trójprzymierza. Bardzo słusznie; wszakże tu idzie tylko o potęgę państwa niemieckiego, które w stanowczej chwili może się porozumieć nawet o podział Austrji z innem potężnem mocarstwem, wedle recepty zostawionej w spuściźnie przez przeniewierczego Fryderyka w kwestji rozbioru Polski.

Tak stoimy na zewnątrz; jak na wewnątrz, wiemy wszyscy. Niepodobna przewidzieć co przyniesie jutrzejsza, ba nawet najbliższa godzina. Na ziemi czeskiej wre, jak na wulkanie, przeciw podniesionej niemieckiej bucie staje namiętność i krzywda upokarzanego narodu, a te dwie siły, coraz bardziej podsycane i drażnione wypadkami, muszą kiedyś wybuchnąć i zetrzeć się straszliwie.

I wtedy powtórzą się węgierskie dzieje roku 1846. Przyjdą obrońcy porządku; nie wiemy tylko czy w szynelach, czy w pikelhaubach. To tylko pewne, że może popłynąć krew obywateli jednego i tego samego państwa, popłynąć obfitą strugą.

Czyż nie drżeć przed takiem widmem, czy widząc, jak wypadki z każdym dniem zdają się przyśpieszać tę chwilę, można się oprzeć przypomnieniu ponurych słów:

Quem deus perdere vult — dementat?...

Wojna w Południowej Afryce.

Pogłoski, obiegające Brukselę o nowej klęsce Bullera pod Springfield nie zostały dotąd zniką potwierdzone. Według angielskich źródeł przeciwnie, posłańcy ze Springfield donoszą, że oddział Bullera przekroczył małą Tugelę, obozuje obecnie na południe od wielkiej Tugeli naprzeciwko silnie oszańcowanego obozu Boerów.

Anglicy strzelają z haubic do tych szańców. Pogłoski o tem, jakoby Boerowie opuścili Colenso, okazują się nieprawdziwe.

Biuro korespondencyjne komunikuje nam doniesienie ajencji Reutera z Pretorji pod datą 14 b. m.

„Z głównej kwatery Boerów pod Ladysmith nadeszły dwie depesze. W pierwszej, datowanej 12 go b. m. znajduje się doniesienie, że w Ladysmith i wzdłuż rzeki Tugeli panuje niesamowita cisza. Druga depesza z dnia 13 b. m. donosi: Atak na pagórki Platrand ostatniej soboty miał być dla Anglików zgubnym.

W Ladysmith, jak się zdaje, rzeczy źle stoją; tem wyjaśnia się dająca się dostrzedz żywa działalność wojsk jenerała Bullera, które obecnie mają na południe od Tugeli trzy wielkie obozy, ustawicznie się wzmacniające“.

Z obozu jenerałów angielskich, operujących w kolonji Przylądka, nadchodzi dzisiaj natomiast kilka bezładnych depesz, świadczących o pewnych, drobnych zapewne powodzeniach Anglików:

Rensburg 17 stycznia. (*Tel. B. K.*). Biuro Reutera donosi pod datą 14 b. m.: Pułkownik Porter podtrzymuje ciągle ogień z granatów przeciw Boerom, którzy zajęli silne stanowisko pomiędzy Colesberg a Hingersfontein.

Rensburg 17 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Dnia 15 b. m. przedpołudniem Boerowie zaatakowali pagórki zajęte przez Anglików, zostali jednak odparci, zostawiając 21 trupów a 50 rannych. Boerowie, według opowiadań jednego z Negrów, przenoszą swoje namioty na wschód od Colesberg.

Z pod Molteno nadchodzi wiadomość, że Boerowie zamierzają przypuścić nowy atak na angielskie pozycje. Jenerał Gatacre wyruszył z silnym oddziałem ku Stromberg, nie znalazł jednak ani śladu Boerów i cofnął się. Boerowie przenoszą swój obóz na inne miejsce około Burghersdorp.

Wreszcie o stanie rzeczy pod Mafeking biuro Reutera donosi z Pretorji pod datą 13 b. m.:

„Pewien sprawozdawca w armji Boerów na zachodniej granicy donosi, że wojska angielskie zajęły wczoraj pozycje na wzgórzu, położonem w kierunku wschodnim od miasta Mafeking. Zaatakowani przez komendanta Delareya, cofnęli się Anglicy po zaciętej walce. Po stronie Boerów jeden żołnierz został raniony“.

Nadto londyńskie ministerstwo wojny zapewnia, że według urzędowych depesz z dnia 16-go b. m. garnizon z Mafeking ponownie uczynił wycieczkę z oblężonej twierdzy i energicznie zaatakował okopy Boerów, przyczem Anglicy przedziurawili boerskie namioty. O tem jednak, czy ktokolwiek z Boerów zginął przy tym ataku, depesze Boerów nic nie wspominają.

Ażeby wyczerpać materjał depesz ostatnich z pola wojny, zacytować jeszcze trzeba telegram Biura Reutera datowany w Maseru 13-go b. m. Brzmi on:

„W kraju Basutów i Oranji obiegają szeroko wieści, że łączne straty Boerów z państw Oranji i Transwaalu w ostatniej walce pod Ladysmith wynoszą w całości 5 poległych i 5 rannych. Wieści te niezwykle przygnębiająco podziałały na Basutów, ponieważ uprawniają ich one do obaw, że Anglicy popadają w coraz większe niepowodzenia.

„W zupełnie innem świetle przedstawia rzecz urzędowy telegram komendanta Prinsloa. Donosi on, że z komendy Zandriwarskiej jeden tylko burgher został zraniony, zaś z komendy Harrismithckiej, z którą było złączonych kilka polnych kornet (korneta = mała kompanja jeźdźców) szesnaście zginęło. Komenda Heilbrounska straciła czterech poległych, między nimi jednego jeźdźca, prócz tego jest 10 rannych. Komenda Kronstadzka wykazuje 4 poległych i 7 rannych“.

Z AUSTRYACKICH DELEGACYJ.

W dzisiejszym porannym numerze *Głosu* podaliśmy w streszczeniu przemówienie hr. Gołuchowskiego, wygłoszone przy dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. W ciągu tych ważnych i znaczących obrad, zabierali głos wybitni czescy politycy: Pacak, Stransky i Kramarz, których mowy niżej w streszczeniu podajemy.

Del. Pacak wyraził na wstępie ubolewanie, że minister spraw zagranicznych w sprawie wydalań austrjackich poddanych z Niemiec polegał jedynie na „urzędowych“ sprawozdaniach. Należało zbadać faktyczne stosunki. Biuro prasowe ma niezawodnie pod tym względem dokładne informacje. Mowca zastrzega się przeciw sposobowi traktowania interpelacyj ze strony przedstawicieli rządu. W parlamencie poprostu nie odpowiada się na interpelacje, a tutaj, w delegacjach słyszymy szorstkie i ładajskie odpowiedzi. Mowca zapewnia, że ten sposób postępowania nie zrazi jednak posłów, którzy mają prawo i będą wnosić zawsze interpelacje, ilekroć uznają to za potrzebne.

Domagamy się — mówił Pacak dalej — od ministra spraw zagranicznych, aby bronił naszych obywateli w tym stopniu, jak inne rządy swoich poddanych, a nie aby się przed rządem niemieckim usprawiedliwiał. Pan minister spraw zagranicznych miesza się do wewnętrznej polityki, a wydaje się ująć za wydalanymi z Prus Czechami i Polakami, lub wpłynąć na ułaskawienie wbrew wszelkiemu prawu i sprawiedliwości zasądzonych w Serbji wybitnych patrjotów, zapewne dlatego, że idzie tu o Słowian. Mowca kończy prośbą do ministra, aby wypadki wydalań należycie zbadał i zapobiegł ich powtarzaniu na przyszłość.

Następnie zabrał głos Pergelt, wyrażając uznanie hr. Gołuchowskiemu, który podniósł z naci-

skiem potrzebę rozwoju polityki handlowo-ekonomicznej na zewnątrz. Mowca zarzuca Czechom, że na nich spada odpowiedzialność za to, że monarchja traci na zewnątrz na znaczeniu. Ich sejmowa i parlamentarna obstrukcja udaremnia wszelką pokojową pracę.

Del. Stransky polemizuje z Pergeltem i dowodzi, że dzisiejszemu rozstrojowi w Austrji tylko Niemcy są winni. Co do skarg ministra spraw zagranicznych na austrjacki fiskalizm, zaznacza mowca, że ten fiskalizm spowodowało właśnie ministerstwo spraw zagranicznych i armja, na które to instytucje państwo płaci sumy niesłychane. Mowca zastrzega się przeciw wciąganiu Austrji, która musi jeszcze ze sto lat pracować nad uzdrowieniem swoich wewnętrznych stosunków, w rydwan niemieckiej polityki ekspanzywnej.

Zabiera głos dr Kramarz i oświadcza, że niesłusznie przedstawiają go, jako burzyciela spokoju.

Poprzednie jego przemówienie wywołali Niemcy swojemi aż nadto śmiałemi oświadczeniami, że oni są narodem, któremu należy się w Austrji naczelne stanowisko, a inne ludy muszą się poddać ich kierownictwu. Mowca sądzi, że dopóki kwestje konkretne nie staną się przedmiotem obrad, nie może przyjść do porozumienia.

Po tych wywodach zabrał głos hr. Gołuchowski, którego przemówienie podaliśmy w części już w rannem wydaniu. Dalsze wywody ministra były, w streszczeniu, następujące:

Minister oświadcza, że celem trójprzymierza jest jedynie zapewnienie pokoju i ustalenie międzynarodowych europejskich stosunków. Cel ten dotychczas był osiągnięty i tak będzie niezawodnie na przyszłość. Zarzut, jakoby Niemcy trójprzymierzu zawdzięczali rozrost swej potęgi na zewnątrz, jest nieuzasadniony. Na to złożyły się inne czynniki ekonomicznej siły i sprężystości, właściwe państwu niemieckiemu. Co do kwestji serbskiej, powołuje się minister na swoje oświadczenia, złożone w komisji. Co do opłat, pobieranych przy Żelaznej bramie, oświadcza minister, że rząd nie czyni z tego interesu; idzie tylko o pokrycie wydatków, względnie o amortyzację kapitału, który to kapitał wynosi 400.000 złr. Z chwilą przeprowadzenia tej amortyzacji rząd węgierski gotów jest zniżyć opłaty.

W kwestji paszportów do Rosji minister oświadcza, że porozumie się w tej sprawie z rządem rosyjskim. W końcu zastrzega się znowu przeciw zarzutowi, jakoby odpowiadał szorstko na interpelacje. Co do wydalań, polegał mowca na informacjach austrjackiej ambasady w Berlinie. Wogóle wszelkie w tej sprawie zasięgnięte wiadomości są autentyczne.

Z KRAJU.

Lwów 16 stycznia.

Posiedzenie sekcji Towarzystwa lekarskiego. — Wysadzenie z niej komisji do popierania przemysłu zdrojowisk krajowych. — Kilka uwag z tego powodu. — Z teatru hr. Skarbka.

Szersza publiczność rzadko i niewiele dowiaduje się o działalności Towarzystwa lekarzy galicyjskich, mniej jeszcze o sekcji lwowskiej tego Towarzystwa, o istnieniu której mało kto u nas wie nawet. A jednak i Towarzystwo i sekcja istnieją od dłuższego czasu, dając dodatnie znaki życia. Właśnie sekcja lwowska tego Towarzystwa w tych dniach odbyło swoje posiedzenie i na wniosek dra Antoniego Gluzińskiego, nawiasem mówiąc, ustępującego prezesa tej sekcji, powzięła bardzo ważną uchwałę, a mianowicie wybrała komisję, która ma obowiązek popierania przemysłu krajowego w dziale wyrobów, mających zastosowanie w medycynie. Oprócz tego, komisja ta ma się zająć kąpielami i zdrojowiskami krajowemi, oczywiście w tym kierunku, aby je popierać. Inne postanowienia sekcji dotyczyły kwestyj naukowych.

Nie przesądzam, jak się komisja weźmie do tego, aby u nas więcej wyrabiano przedmiotów, mających zastosowanie w medycynie, a mniej za to sprowadzano z zagranicy — ale należałoby przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, co krajowi przemysłowcy, czy fabrykanci mogą sami wyrabiać, bo np. narzędzi chirurgicznych takich, jakich dziś nauka wymaga, u nas w Galicji, przy najlepszej woli, dotąd jeszcze żaden fabrykant nie wyrabia, — tymczasem inne przedmioty nietylko tak samo mogą być w kraju wykonane, ale nawet lepsze będą, aniżeli w Niemczech, np. opatrunkowe. Warszawa pod względem narzędzi chirurgicznych nietylko rywalizuje z zagranicą, lecz obsługuje w znacznej części Rosję, ale Warszawa, co do nożownictwa, ma już dalekie i silne tradycje i tego rodzaju fabrykaty warszawskie słynne już były od dawna ze swych zalet — tymczasem w Galicji, nożownictwo stoi na niskim stopniu, a dobry scyzoryk, na miejcu zrobiony, kosztuje dwa razy tyle, ile np. taki sam w Londynie. Komisja, z łona sekcji wysadzona, powinnaby i w tym kierunku coś robić, aby jakoś unormować ceny towarów, wyrabianych w kraju, bo dziś ceny te są tak wysokie, że poprostu odstraszają publiczność i pędzą do zagranicznych badzrów.

W teatrze lwowskim hr. Stanisława Skarbka debintowała temi dniami w partji Siebla w „Fauście", panna Otylja Szydłowska, uczennica prof. Wysockiego, sympatycznie wam znana z grudniowego chopinowskiego wieczorku „Lutni" krakowskiej. Debiut powiódł się świetnie, a prasa lwowska wróży młodej śpiewaczce piękną sceniczną przyszłość. Arję „Kwiatki powiedzcie jej", musiała p. Szydłowska śpiewać dwukrotnie, a publiczność witała debiutantkę entuzjastycznie. Rzadka piękność i wspaniała postawa młodej artystki, ułatwią jej zdobycie sobie na scenie tego stanowiska, do jakiego daje jej prawo śliczny głos i wyjątkowa muzykalność. Dowiadujemy się, że p. Szydłowska, ulegając radom swego znakomitego i zasłużonego profesora, wyjeżdża na dalsze kształcenie się w śpiewie zagranicę; dyrekcja teatru lwowskiego poczyni jednak zapewne starania, aby przedtem jeszcze zapewnić sobie tak niezwykle zapowiadającą się siłę dla wzmocnienia personalu lwowskiej opery. O utrzymanie tej opery na prawdziwie artystycznej wyżynie, stara się p. Heller energicznie, czego dowodem było właśnie to przedstawienie „Fausta", w którem debiutowała panna Szydłowska. O artyście tej wielkiej miary, co p. Myszuga, nie potrzeba wspominać, że śpiewał Fausta przepysznie. Zaznaczyć jednak należy, że pani Bohuss partją Małgorzaty dowiodła, iż czyni ogromne postępy i na coraz śmielsze ma prawo porywać się role. W „Fauście" nietylko wyglądała czarująco, ale i śpiewała doskonale. W lutym wystąpi pani Bohuss na scenie „Narodnego Diwadla" w Pradze; możemy być spokojni, nietylko o jej powodzenie, ale i o to, że będziemy mogli śmiało pochlubić się taką śpiewaczką. Wybornym Mefistem był p. Jeromin. O pani Kasprowiczowej zaś, która 18 b. m. obchodzi tak zasłużenie dwudziestopięcioletni jubileusz swojej pełnej zapału artystycznej pracy, trzeba powtórzyć to, co zawsze przychodzi na myśl, gdy się tę niezwykłą artystkę widzi na scenie, że niewiadomo, co więcej podziwiać, czy jej niespożyty głos, czy jej wielki talent muzyczny, czy wreszcie tę pełną oddania i zaparcia się siebie sumienność, z jaką od ćwierć wiecza, pełni obowiązki jednej z najcenniejszych i nigdy nie zawodzących podpór polskiej opery we Lwowie.

ZE SWIATA.

Berlin, 15 stycznia.

Sejm pruski o kobietach. — „Głowa Tytusa". — Nowa moda. — „Lord Quex", komedja napisana przez A. W. Pinero.

Kwestja emancypacji kobiet zaznacza się z każdym dniem większym postępem i coraz gorączkowiej wygląda nietylko ze szpalt dzienników, ale także z ław sejmowych. I tak np. na posiedzeniu z dnia 13 stycznia dwóch deputowanych poruszyło kwestję przypuszczenia kobiet na wydział lekarski. Zdaniem ich, kobiety znajdują się bardzo często w takich wypadkach chorób, że przy leczeniu przez mężczyzn do-

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(51) (Ciąg dalszy).

Następnego dnia podpisano wstępną umowę i Niechludow wsiadł do wspaniałej, jak się wyraził pocztyljon, karety rządcy, zaprzężonej trójką przepysznych koni, odprowadzany przez najstarszych chłopów, wysłanych jako deputacja. Miał uczucie, że przecież nie dokonał całego dzieła; pojechał na stację kolejową, pożegnawszy się wprzód z chłopami, który w zamyśleniu i z niezadowoleniem kiwali za nim głowami. Niechludow był z siebie niezadowolony, chociaż sobie nie zdawał sprawy z przyczyny swego niezadowolenia; ale przez cały czas nie mógł się pozbyć pierwszego uczucia niezadowolenia i zawstydzenia.

III.

Z Kuźminskoje pojechał Niechludow do dóbr, które był odziedziczył po ciotkach, do tych samych dóbr, w których miało miejsce zdarzenie, mające tak wyłącznie wpłynąć na całe jego późniejsze życie. I tutaj także chciał uporządkować sprawę z chłopami, a oprócz tego rozpocząć poszukiwania, czegoby się można jeszcze dowiedzieć o Kasieńce i jej dziecku, czy ono rzeczywiście umarło i jak umarło. Wcześnie rano przyjechał do Panowa i co go zaraz przy wjeździe na dziedziniec dworu uderzyło, to był stan zaniedbania i opuszczenia, w jakim się znajdowały wszystkie budynki, a zwłaszcza dwór sam. Dach z żelaznej blachy, długo nie malowany, był czerwony od rdzy, niektóre płyty powyginała prawdopodobnie burza ku górze, obicie domu z desek było miejscami przez ludzi oderwane, tam gdzie się właśnie po wyrwaniu zardzewiałych gwoździ dało z łatwością zerwać.

Schody tak frontowe, jakoteż i tylne, które mu szczególnie utkwiły w pamięci, były przegniłe i połamane, niektóre okna były z braku szyb zabite deskami, a także i oficyna, w której mieszkał dozorca, jak również i kuchnia i stajnie były wilgotne i zniszczone. Tylko ogrodu nie naruszył ząb czasu, tu wszystko wolno wybujało i zarosło bujnie i w tej chwili stało w pełnym kwieciu; za ogrodzeniem widzieć było można jak białe obłoki okryte kwiatem czereśnie, jabłonie i śliwy. Żywopłot z bzu jednak już okwitał, zupełnie tak samo, jak wtedy przed dwunastu laty, kiedy Niechludow z szesnastoletnią Kasieńką za tym żywopłotem bawił się w łapankę i poparzył się w pokrzywach wpadłszy do zarosiego rowu.

Modrzew, który Zofja Iwanówna zasadziła przed d[illegible]em i wtedy był nie grubszy jak laska, wyrósł w wielkie, silne drzewo, którego pień dostarczyłby dobrego belka i stał obecnie w swej najpiękniejszej krasie z delikatnych jak puch żółtawo-zielonych szpilek. Rzeka powróciła już w swoje koryto i szumiała przy śluzach u młyna. Na łące po drugiej stronie rzeki pasły się pstre trzody bydła chłopskiego.

Dozorca, były seminarzysta, który nie ukończył kursów, przywitał Niechludowa śmiejąc się na podwórzu, śmiejąc się, zaprosił go do kancelarji i tam znikł znowu się śmiejąc za drewnianem przepierzeniem, jak gdyby tym bezustannym uśmiechem obiecywał jakąś niezwykłą niespodziankę.

Za przepierzeniem szeptano przez chwilę, a potem znowu nastała cisza. Pocztylion odjechał, otrzymawszy napiwek i teraz nastała i na podwórzu cisza. Zaraz potem wybiegła tylnemi drzwiami dziewczyna w czerwono haftowanej koszuli i z kolczykami o kształcie armat w uszach, a za nią biegł chłopak wiejski w wysokich butach.

Niechludow usiadł przy oknie, patrzył w ogród i słuchał. Przez małe otwarte okno powiewał lekki wietrzyk wiosenny, igrając opadłymi liśćmi na porzniętej nożem deszczułce u okna i włosami na jego spoconem czole, mieszając się z wonią świeżo przekopanej ziemi. Na rzece uderzały — trapałap! trapałap! — kijanki bijących niemi w takt jakby w zawody kobiet. Tony te dochodziły aż tutaj przez połyskującą od słońca, równą jak zwierciadło powierzchnię wody wezbranej rzeki, a szmer wody spadającej ustawicznie na koła młyńskie, był jednostajny i równy.

Nagle wydało się Niechludowowi, że przypomina sobie nie tylko to, iż przed wielu, wielu laty, kiedy jeszcze był młody i niewinny, zupełnie taksamo wsłuchiwał się przez jednostajny łoskot młyna, w klaszczące uderzenia kijanek o mokrą bieliznę, i że wietrzyk wiosenny taksamo igrał włosami na jego wilgotnem czole i liśćmi opadłymi na porzniętej deszczułce u okna i nietylko widział się w wyobraźni jako ośmnastoletniego młodzieńca, jakim był wówczas, lecz i uważał się za takiego z tą samą świeżością i czystością serca, temi samemi widmami przyszłości i wysoko wytkniętymi celami — i równocześnie, podobnie, jak to się czasem we śnie zdarza, miał to jasne przeświadczenie, że to wszystko już dawno minęło i leży już po za nim — i opanowała go nieprzezwyciężona tęsknota.

— Kiedy pan rozkaże, aby był obiad? — zapytał dozorca z śmiejącemi się oczami, powstrzymując z trudnością uśmiech na ustach.

— Kiedy chcecie, nie jestem głodny. Pójdę trochę przejść się po wsi.

— Nie życzy pan sobie przypadkiem wejść do pałacu? Wewnątrz utrzymałem wszystko w najlepszym porządku. Proszę wybaczyć, jeżeli zewnątrz nie zupełnie...

— Nie, później; teraz proszę mi powiedzieć: czy jest tu we wsi kobieta, nazywająca się Matrena Charyna? — Tak nazywała się bowiem ciotka Kasienki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znają uczucia głębokiego wstydu i obrażenia własnej obyczajności. Otóż do przykazań obyczajności kobiet należy leczenie kobiet przez kobiety. Zapatrywania te znalazły należne poparcie i w opinji publiczności i u przedstawicieli rządu. Imieniem też tego rządu wyda hr. Posadowski odpowiednie rozporządzenie, które ułatwi kobietom wstęp na wydział lekarski. Wypadek ten olbrzymiej doniosłości, a przez ogół kobiet dawno oczekiwany, podniesie znaczenie i sprawę kobiet i będzie jednym z pierwszych kroków w rozwoju tej sprawy na nowy wiek.

Duch samodzielności u kobiet niemieckich, który utorował im drogę na wydział lekarski, objawia się jeszcze silniej w stosunkach prywatnych, oraz w tych sprawach, które bezpośrednio od nich zależą.

Ustala się tu moda u kobiet noszenia głów krótko ostrzyżonych od 7—9 milimetrów. Wszystkie sprawozdania lekarskie dawno już sprawdzały, że długie warkocze są często przyczyną osłabienia, a nawet bezkrwistości u kobiet. Ciężar włosów, zwłaszcza jeżeli były bujne, czas tracony na trefienie tychże i liczne wydatki, ponoszone w celu utrzymania pięknych warkoczów i inne drobnostki, silnie przemawiały do uczuć kobiet niemieckich, tak że dzisiaj, zwłaszcza w Berlinie, możemy liczyć całe setki kobiet o głowach krótko strzyżonych, a powszechnie zwanych głowami „Tytusa“ (od cesarza rzymskiego, który miał zwyczaj noszenia tak strzyżonej głowy).

Aczkolwiek Słowacki Polskę nazwał „pawiem narodów“, to sądzimy, że w tym względzie kobiety polskie mają więcej „kobiecości“ i poczucia estetycznego od owych praktycznych Niemek, które dostaną zapewne równie praktycznych mężów. Szczęść im Boże!

I jeszcze jedna rzecz ciekawa! Oto Niemki w Berlinie wynalazły środek do uwolnienia się od skrępowania, jakiego doznają ze strony mężczyzn. Zwyczaj przebywania całymi wieczorami po kawiarniach i wszelakich cukierniach jest właśnie tem cudownem lekarstwem, dawno stosowanem, ale o tyle dzisiaj uderzającem, że same kobiety teraz występują z całymi funtami usprawiedliwiań i obrony własnej wobec opinji publiczności, która trzyma się „starych tradycyj“. Śmiesznie wygląda owa obrona, kiedy nikt nie zaczepia tych kobiet.

Jest to jednak objaw bardzo zastanawiający, że w chwili, kiedy kobiety berlińskie więcej zyskują samodzielności, literatura przesiąka coraz więcej jakimś idealnym polotem, który dziwnie działa w zaduchu tej zepsutej atmosfery wielkiego miasta.

Oto w teatrze „Lessinga“ wystawiono tutaj jedną z najnowszych sztuk. Jest nią komedja, pisana przez p. A. W. Pinero, pod tytułem „Quex“. Quex jest to lord angielski, który przeżył wiele i w sile wieku podjął zamiar poślubienia młodej panienki, przy którejby żył zdala od ogólnego zepsucia, szczęśliwy z prawdziwej miłości. Wkrótce dokonał zamiaru. Ale żona jego miała bardzo gorliwą przyjaciółkę, która nie wierzyła w uczciwość zamiarów Quexa i usilnie dążyła do wykrycia zdrady małżeńskiej ze strony lorda. Sama zastawia na lorda sidła i staje się dlań pokusą. Lord uratował się z tej łapki, ale wpadł pod rynnę. Oto przepędził jedną tylko noc z kobietą, z którą dawno pragnął zerwać. Wszystko jednak stało się tylko za wpływem owej gorliwej przyjaciółki, żony lorda. Przyjaciółka owa uważa się więc za winowajczynię i teraz dopiero jest przekonana o uczciwości lorda i przy najbliższem porozumieniu zyskuje sobie sympatję Quexa, który umiał ocenić prawdziwą przyjaźń. Sprawa się kończy na tem, że młody kapitan, który był konkurentem do ręki żony lorda, wychodzi z tego wszystkiego jako człowiek bardzo nieuczciwy, zwykły uwodziciel kobiet i t. d. Wobec czego jest nadzieja, że odtąd będzie płynęło młodej parze życie najszczęśliwiej. Sztuka miała prawdziwe powodzenie, warto ją wprowadzić i do repertuaru naszych scen.

B. B.

(C. d.). **Awans noworoczny w armji.** W artylerji polnej następujący kadeci rezerwowi: Wróbel Teofil, Kłodnicki Feliks Nemella Józef, Świtalski Bronisław, Roza Ernest, Cofalka Otto; dalej podoficerowie rezerwowi: Negrusz Roman, Helm Rob., Stolle Karol, Gebert Bron., Strakosch Rud., Scholtz Geza, Krokowski Bol., Kocyłowski Józef, Backhauzen Edward, Hückel Jan, Randl Oskar, Menzel Karol.

W artylerji fortecznej następujący kadeci: Geiringer Adolf, Majewicz Jan, Śliwieński Stan., Stanclik Józef, Gismann Ferd., Heczko Józef, Peschel Ferd. Chlup Ottokar, Wnęk Józef, Borecky Karol, Szczorbowski Ign., Eljasz Józef, Warchałowski Fel., Grund Fel., Gronner Józef, Winkler Rysz., Mikolasch Rud., Ramesz Włodz., Riedel August, Maly Othm., Waśniowski Antoni, Lewicki Stan., Koutny Jan, Hauser Alojzy, Török Gabrjel, Goldfinger Samuel, Rasiński Wład., Graubner Wiktor, Hellmich Otm., Bruckner Hugo, Etzmansdorfer Wilh., Ganglitz Maks., Setkowicz Paweł, Pollak Eug., Burkhard Armin, Onderliczka Karol, Feliks Wojc., dalej rezerw. podoficerowie: Stark Florjan, Janik Leopold, Triska Gustaw, Thomke Jan, Weiser Jan. (C. d. n.).

KRONIKA.

Kraków, dnia 17 stycznia.

Kalendarz kościelny. W środę Antoniego, opata, wyznawcy; we czwartek Katedry św. Piotra w Rzymie i Pryski, panny; w piątek Ferdynanda, wyznawcy i Henryka, biskupa, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 7 minut 31 zachód przypada godz. 4 minut 6, długość dnia godzin 8 minut 35.

Stan powietrza. Dnia 17-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 736·4, termometr —3·8, wilgotność 96%, wiatr wschodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 17 b. m.: „**Wielki człowiek do małych interesów**“, komedja w 5 akt. Al. hr. Fredry (ojca), (przedstawienie popularne).

We czwartek, dnia 18 b. m.: „**Kontrolor wagonów sypialnych**“, farsa w 3 aktach Al. Bisson'a.

W piątek, dnia 19 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 20 b. m.: „**Romantyczni**“, komedja w 3 aktach Edm. Rostand'a i „**Zazdrosna**“, kom. w 1 akcie E. Paillerona (nowości, po raz 1).

W niedzielę, dnia 21 b. m.: „**Romantyczni**“ kom. w 3 aktach i „**Zazdrosna**“, kom. w 1 akcie.

Nabożeństwo. W kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu, odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. jako w uroczystość Przenajświętszej Rodziny, nabożeństwo uroczyste, aby za przyczyną Przenajświętszej Rodziny uprosić Pana Boga o uchronienie naszego miasta i kraju w roku bieżącym przed chorobami zaraźliwemi.

Wotywa o godzinie 8 rano. Sumę o godzinie 10 celebrować będzie Przewiel. ks. prałat Józef Krzemieński, infułat i archipresbiter kościoła Marjackiego. Kazanie podczas Sumy wypowie Stefan Wawrzykiewicz Franciszkanin. O godz. 3 po południu uroczyste błogosławieństwo.

Poseł Sokołowski u cesarza. Poseł Sokołowski, jako członek delegacji austrjackiej, był u cesarza na obiedzie we wtorek. Po obiedzie cesarz rozmawiał z gośćmi. Zbliżył się między innymi i do posła Sokołowskiego i rzekł do niego: „Musisz się Pan cieszyć, że Pan możesz już powrócić do Krakowa, do swoich wyborców i do swojej rodziny“. Poseł Sokołowski cokolwiek zmięszany odrzekł: „Tak jest, Najjaśniejszy Panie, cieszę się, że praca nasza nie minęła bez skutków“. Cesarz na to: „Tak, pracowaliście panowie w sposób natężający, ale załatwiliście dużo ważnych rzeczy“.

Czeska Beseda w Krakowie organizuje Wieczorek przy współudziale chóru akademickiego krakowskiego dnia 22 stycznia 1900 roku w lokalu Towarzystwa w wielkiej sali pp. Johna synów. Na program złożą się: 1) Odczyt o wycieczce „Chóru“ do Czech; 2) Produkcje chóru polskie i czeskie; 3) Wystawa podarunków przywiezionych z Czech; 4) Zabawa z tańcami. Początek o ½8 wieczorem.

Z „Pracy“. Przedstawienie Jasełek odbyło się w niedzielę 14 b. m. przy przepełnionej sali. Jasełka cieszą się wielkiem powodzeniem, gdyż nie szczędzono na bogate kostjumy i dekoracje. Po pierwszej odsłonie duet pasterzy odśpiewali ładnie pp. Ł. W., zaś w odsłonie trzeciej „Żłóbek“ bardzo ładnie śpiewała p. R. J. Ludwińska. Po skończonej odsłonie wręczono jej na scenie wspaniały bukiet. Rolę Heroda gra p. E. Bobulski niestrudzony amator „Pracy“, znany z wielu występów. P. Bobulskiemu także wręczono kwiaty. W akcie trzecim doskonale wyglądał tryumfalny pochód królów i paziów przy muzyce wraz z wielbłądami i słoniami. Wogóle całość była odegrana nadspodziewanie dobrze a zawdzięczyć to należy ks. Tomaszowi Bukowskiemu, który tak energicznie zajął się pięknem dziełem „Jasełek“. Między antraktami i do śpiewu dzielnie przygrywała orkiestra 13 pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Konopaska.

Walne zgromadzenie Kółka Slawistów ucz. Uniw. Jagiell. uchwaliło na dniu 14 b. m. celem uczczenia jubileuszu 500-tnej rocznicy założenia Uniw. Jagiell.: 1) Urządzić w pierwszych dniach czerwca b. r. uroczysty poranek. 2) Wydać w czasie uroczystości obchodu jednodniówkę, zawierającą między innymi korespondencje akademików polskich z zagranicy. 3) Uzupełnić „Liber promotionum“ Muczkowskiego spisem doktorów wszystkich wydziałów od r. 1850 do 1900. Za zarząd *Ossuchowski Henryk*, sekretarz.

Karnawał tegoroczny mało się ożywia. Jak dotąd ograniczył się do kilku skromnych wieczorków, z których dwa odbyły się w wspaniałych salach Klubu prawników przy ulicy Grodzkiej, jeden w Kasynie powszechnem i jeden w sali „Sokoła“. Wszystkie zabawy cieszyły się powodzeniem.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej oprócz zwykłych, w skromniejsze ramy ujętych wieczorków, zapowiada ponadto doroczny wieczorek z tańcami na dochód budowy własnego domu.

Wieczorek odbędzie się w sali „Sokoła“ d. 3 lutego. O powodzeniu tej zabawy, uświęconem tradycją szeregu lat, nie możemy wątpić.

Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza w sobotę dnia 20 stycznia b. r. w lokalu własnym ulica Lubicz l. 15, przedstawienie amatorskie, z następującym programem: „Pan Benet“, komedja w jednym akcie A. hr. Fredry; śpiew solo, „Syn kata“ deklamacja i „Werbel domowy“, obrazek ludowy ze śpiewami w jednym akcie. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczorem. Po przedstawieniu zabawa tańcująca.

Jubileusz artystki śpiewaczki ku uczczeniu 25-letniej rocznicy pracy zawodowej na scenie lwowskiej pani Amalji Kasprowicz odbędzie się dnia 18 stycznia 1900 roku przedstawienie jubileuszowe w teatrze hr. Skarbka we Lwowie pod dyrekcją p. Ludwika Hellera. We czwartek 18 stycznia 1900 odegrana zostanie mianowicie „Halka“. Stolnika śpiewać będzie p. Jeronim, Zofję p. Bohuss, Janusza p. Szymański, Dziębę p. Kitzman, Halkę p. K a s p r o w i c z, Jontka p. Myszuga.

Kronika lwowska. Korespondent nasz d. 16 b. m. donosi: Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych, otrzymawszy zapomogę państwową w kwocie 6.400 koron, postanowił powiększyć liczbę lustratorów handlowych, oraz wydanie regularnych ksiąg rachunkowych, dla Kółek rolniczych. Dotąd nie można było tego uczynić, bo był brak funduszów.

Według ogłoszonego sprawozdania, uniwersytet lwowski posiada 2.002 słuchaczy. Na wydziale teologicznym 296, medycznym 138, filozoficznym 266, a prawniczym 1277.

Donoszą tu z Marjampola, że w Gliniku, w rafinerji nafty Mac Gervey'a, pożar zniszczył aparat do wyrabiania benzyny. Szkoda wynosi 30.000 koron. Aparat był tylko w części ubezpieczony.

Z Wiednia nadeszła tu autentyczna wiadomość, że rząd zmienił uchwałę Sejmu, który postanowił, iż na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1899, pobierany będzie także dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych. Uchwała ta zmieniona została następującym dodatkiem: „dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, ustanowionych ustawą z dnia 25 października 1896 Dz. u. p., Nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 66 cnt. od każdego złr. w. a. całej przypisanej należytości tych podatków“. Z tym dopiero dodatkiem, uchwała Sejmu uzyska sankcję monarszą.

Na najbliższem posiedzeniu Rada miejska wysłucha referatu komisji teatralnej i poweźmie uchwałę rozstrzygającą, czy teatr nowy ma być prowadzony w administracji gminy, czy też puszczony w dzierżawę. W tym ostatnim razie, co nie ulega już wątpliwości, będzie rozpisany konkurs niebawem, a rozstrzygnięcie go powinno nastąpić najdalej z końcem lutego. Prezydent miasta dokłada obecnie wszelkich starań, aby sprawa teatru nowego, tak dawno wlokąca się i po różnych manowcach biegająca, raz już zakończona została, tembardziej, że czas nagli, bo z dniem 1 kwietnia b. r. dyrektorowi Hellerowi kończy się kontrakt dzierżawny z p. Lityńskim, dzierżawcą gmachu skarbkowskiego.

Zet.

P. Ernest Breiter, wydawca lwowskiego *Monitora*, skazany został przez drugą instancję sądową, oczywiście nie przez przysięgłych, ale przez zwykły trybunał, na miesiąc aresztu, za to, że obraził prokuratora Czerwińskiego w podaniu do sądu. P. Breiter, który w pierwszej instancji skazany był na dwa tygodnie, daremnie domagał się, aby sprawę jego przekazano sądowi przysięgłych.

Zawsze oni! Związek centralny kredytodawców w Austro-Węgrzech w sprawozdaniu o rozmaitych insolwencjach i konkursach wymienia nową listę zbankrutowanych galicyjskich firm żydowskich.

D a w i d S i l b e r f e l d w Podgórzu pod Krakowem miał handel owoców południowych. Wymieniony sklep egzystował od niespełna roku, wkrótce jednak właściciel stracił kapitał zakładowy przeważnie z powodu niesumienności wątpliwych (?) odbiorców i był zmuszony zamknąć interes z passywami w sumie 12.000 złr., którym przeciwstawić może bardzo tylko nieznaczne aktywa.

K o f k e S p i n d e l w Tarnopolu, zegarmistrz i handlarz klejnotów, prowadził od lat kilkunastu słabo prosperujący interes i musiał wielokrotnie walczyć ze zwlekającymi z zapłatą odbiorcami; pomimo

takich okoliczności potrafił Spindel zapewnić sobie w wielu domach bankowych kredyt. W ostatnich czasach trudności(?) zaczęły wzrastać, wreszcie zafantowano mu cały zapas towaru w wartości 544 koron, podczas gdy pretensje wierzycieli dochodzą do sumy 5000 koron.

Emil Weintraub we Lwowie (Plac Marjacki, handel towarów galanteryjnych). W roku 1898 rozpoczął Weintraub, który poprzednio był subjektem firmy Bund i Urich, interes na własną rękę, do czego dopomógł mu odziedziczony spadek w wysokości 6000 koron. Do dziś dnia passywa Weintrauba zdołały uróść do sumy 19.300 koron, przy bardzo małych aktywach.

Arnold Willmann, w Podgórzu pod Krakowem, handlarz drobnych towarów, zakupił przed niespełna rokiem towaru za 1.800 złr. Nie posiadając jednak żadnego prawie funduszu obrotowego i nie umiejąc w nikim wzbudzić zaufania (!), wkrótce z passywami, dochodzącemi do sumy 5000 złr., ogłosił niewypłacalność.

Bal Techników budowy kolei żelaznej Piła-Jaworzno odbędzie się w sobotę dnia 3 go lutego 1900 roku w salach Towarzystwa Kasynowego w Chrzanowie. Początek o godzinie 9 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na biedne dzieci.

Donoszą nam z Tarnowa, że 4 stycznia b. r. odbyły się wybory z grona nowej Rady miejskiej do zwierzchności gminnej. W skład jej weszli dawni członkowie z wyjątkiem jednego z nowo wybranych asesorów; odtąd przez przeciąg lat sześciu będą oni mieć na pieczy dobro gminy i jej obywateli. Dziwnem nam się wszakże wydaje, że ucztę powitalną odbyła Zwierzchność przy dźwiękach muzyki straży ogniowej w sam piątek, w którym to dniu wedle uświęconego katolików zwyczaju, unika się zabaw, muzyk i publicznych widowisk. A przecież w skład tej Zwierzchności weszła większość katolików!

Widocznie jednak „coś się popsuło w państwie tarnowskiem“, gdy i dawne zwyczaje ojców naszych poszły w niepamięć i gdy członkowie tej Zwierzchności zatracili poczucie chrześcijańskiej solidarności. Charakterystyczna pod tym względem jest sprawa odebrania dostawy druków jednej z drukarń tarnowskich, która od pół wieku dostarczała wszelkie druki dla gminy.

Ponieważ przedsiębiorstwo to miało nieszczęście wejść w zatargi z żydami, przeto odebrano mu wykonanie robót i pozbawiono środków do skutecznej pracy, co tylko przyczyni się do rychlejszego przejścia tego przedsiębiorstwa w żydowskie ręce. Czy to tylko jest w zgodzie z hasłami miłości i solidarności chrześcijańskiej i czy nie okaże się w następstwach szkodliwem „bo przykład idzie z góry“.

Cui prodest? W Bobowie pow. grybowskiego wydzierżawił rząd w b. r. pobory akcyzowe od bydła spółce, w której są Chrześcijanie Gajewscy. Nie podoba się to Izaakowi Führerowi (dawnemu dzierżawcy) i jego pobratymcom.

Począł tedy w najrozmaitszy sposób dokuczać wyżej wymienionym, nie przebierając w środkach. Z początkiem bież. miesiąca np. sprowadził sobie p. Hermana Hirscha, weterynarza powiatowego w Grybowie, by ten wydał opinję co do wieku rżniętych bydląt w bobowskiej rzeźni. Orzeczenie to miało posłużyć do wymiaru wysokości opłaty akcyzowej wymienionym dzierżawcom.

Pan Hirsch atoli, wyszedłszy z roli biernego rzeczoznawcy (jakim być powinien), wśród zebranego tłumu synów Izaela grożąc ręką, krzyczał: **Ja was tu nauczę, wy będziecie wiedzieć, co weterynarz grybowski znaczy, wy go popamiętacie.**

Rzeźnicy (tu sami żydzi) poparci publicznie w ten sposób przez urzędnika, w dalszym ciągu, przybrawszy swoich, oblegają rzeźnię miejską, dopuszczając się przytem najrozmaitszych nadużyć.

Leon i Marja Gajewscy ofiarowują dowód prawdy namiestnictwu i dyrekcji skarbu.

Bal na Szkołę w Białej postanowiło urządzić Akademickie Koło Tow. Szkoły lud. w sobotę d. 17 lutego b. r. Komitet, złożony z członków Koła, z profesorów uniwersytetu, tudzież pań i wybitniejszych osobistości z po za uniwersytetu, sympatyzujących z młodzieżą akademicką i gorąco interesujących się przedsięwzięciami Tow. Szkoły lud., dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła jak najświetniej i przygotowuje cały szereg ciekawych niespodzianek.

Bal ten ma zapewnione tem większe powodzenie, że Tow. Szkoły lud. nie zamierza w obecnym karnawale na swe cele urządzać żadnej zabawy; jest on więc spadkobiercą świetnej tradycji balów, na cele tegoż Tow. urządzanych. Należy się tedy spodziewać bardzo licznego udziału i serdecznej zabawy.

Żyd, co siedzi po śmierci. *Gazeta świąteczna* opisuje niezwykłe zdarzenie we wsi Czarny Bród pod Augustowem. Zmarł tam pewien żyd i trzeba go było zawieźć na cmentarz do Augustowa, ale żaden z włościan nie chciał tego zrobić taniej, niż za trzy ruble i to nie w dzień, ale w nocy. Gospodarz założył konie, okręcili trupa w płachty, położyli na wóz, wsiadł jeden żyd i pojechali. Wjechali do lasu. Gospodarz ogląda się, a tu żywego żyda nie ma na wozie, lecz stoi opodal na drodze; trup zaś w całunie podnosi się, podnosi, w końcu siada. Gospodarza na razie okrutny strach ogarnął.

Zeskakuje z wozu, wyrzeka się koni i chce uciekać; ale po chwili opamiętał się, spojrzał na siedzącego nieboszczyka i krzyknął: „Połóż się!“ Ale ten jak siedział, tak siedzi. Gospodarz podbiega do wozu, wyjmuje kłonicę i grozi mu nią, nakazując, żeby się położył. Trup się nie kładzie. On go zlekka po głowie kłonicą. Nic — trup ani myśli się położyć. Uderza mocniej — to samo. A ów żyd, ośmielony, zbliża się o parę kroków i mówi: „Nu, lepiej mu dajcie, lepiej, niechaj się położy!“ Więc gospodarz kropnął raz, drugi, co się zowie — nic! trup siedzi! To coś niepojętego — myśli gospodarz — przecież nie czary... Co to być może? Podchodzi bliżej, patrzy, dotyka trupa ręką. Nagle zwraca się do żyda: — Słuchajcie — mówi — co mi dacie? Umiem takie zaklęcie, że on się zaraz położy, ale dacie 5 rubli?

A żyd na to: „Damy, damy, tylko niech on się położy, żeby nikt nie wiedział, co nieboszczyk wstał po śmierci“. A rzecz była prosta: trup był okręcony płachtą, a koniec płachty dostał się do koła; więc jak koło zaczęło się obracać, to i płachtę wkręciło tak, że w końcu trupa podniosło, aż usiadł. Gospodarz zaczął wóz w tył odpychać, a trup zaraz potem począł powoli w tył opadać i położył się tak, jak wpierw leżał. „No, siadaj teraz, pojedziemy“, mówi gospodarz. A żyd na to: „A czy on już nie wstanie?“ — „Ba! ja go tak zaklęciem swojem przywiązałem, już więcej się nie poruszy“. Przyjechali do Augustowa. Żydzi wzięli trupa i zapłacili gospodarzowi 8 rubli, prosząc tylko, aby nikomu o tym wypadku nie mówił

Bitwa pod Waterloo. P. Władysław Mickiewicz poświęca w jednem z pism warszawskich następujące uwagi świeżo wydanemu, znakomitemu dziełu Henryka Houssaye'a o historycznej bitwie, jednej z rzadkich klęsk Wielkiego cesarza:

„Bitwa pod Waterloo nie jest zwyczajną przegraną; pociągnęła za sobą nietylko upadek genjalnego męża i powstającej dynastji, ale ustaliła w Europie dzisiejszy porządek. Traktat wiedeński wielokrotnie naruszano, Europa jednak zachowała kształt, nadany jej przez wrogów Napoleona. Nie sama Francja poniosła klęskę na polach Waterloo; porażka ta rozchwiała wszystkie nadzieje, rozbudzone przez nowoczesnego Cezara.

Świeżo wydane dzieło Henryka Houssaye ostatnim chwilom Napoleona I jest poświęcone. Autor ten dał nam w poprzednim tomie o roku 1814 obraz powrotu z wyspy Elby. Widzieliśmy Napoleona rozbrajającego pułki skinieniem ręki, Burbonów pierzchających przed ognistemi słowami odezw cesarza. W tomie o 1815 roku odgrywają się bolesne sceny strasznej tragedji. Czy jej rozwiązanie było do uniknienia?

Większość historyków twierdzi, że to, co się stało, stać się musiało. Z książki Henryka Houssaye okazuje się, że fortuna o mało co nie przechyliła się na stronę Napoleona.

Thiers zawsze przypisywał wielkie wypadki małym okolicznościom. Charras tak nienawidził rządów cesarskich, że przeceniał i przechwalał przeciwników Napoleona, byle jego samego poniżyć. Quinet z podobnych pobudek nie uznawał najbardziej rażących błędów Neya w kampanji 1815 r.

Napolen nie był pozbawiony dawnej energji, żołnierze po dawnemu go ubóstwiali. Marszałkowie i jenerałowie znużeni, wzdychali do swych bogactw i dostojeństw. Zachowanie się ich w roku 1814 obniżyło ich we własnych oczach i w oczach wojska; nie zdolni byli powtórzyć tych cudów, którym zawdzięczali swoją sławę Napoleon zżył się z nimi, nie śmiał ich stanowczo usunąć i przybrać sobie nowych pomocników. Nie odważył się też na uzbrojenie i powołanie pod swe chorągwie kraju całego, spodziewał się bez tak radykalnych środków dać sobie radę.

Niestety! potężna dłoń jego znalazła zużyte i spróchniałe narzędzia. Kraj zelektryzowany na chwilę upadł na polach Waterloo; rozpoczął się dla Europy szereg długich i ciężkich doświadczeń, których końca nikt dotąd nie dostrzega. Mnóstwo dokumentów świadczy o zdyskredytowaniu otoczenia Napoleona w r. 1815.

Zwolennicy Burbonów starali się wzniecić wojnę domową w Bretanji. Jeden z pisarzy tego obozu szczyci się w dopiero co wydanem dziele, że, gdyby pułki zatrzymane w Bretanji przez rozruchy zdążyły pod Waterloo, toby wojna wzięła zupełnie inny obrót.

Napoleon stracił nieco czasu, bo przez kilka tygodni łudził się nadzieją, że może Europa da mu pokój, a później naradzał się z liberałami francuskimi, wyobrażając sobie, że swobody konstytucyjne, nadane Francji, rozbroją wrogie mu stronnictwa.

Obmyślił wspaniały plan kampanji, jenerałowie niedołężnie wykonali jego rozkazy. Ney dał dowody szalonej odwagi, lecz popełnił kilka poważnych błędów. Desaix pod Marengo, słysząc huk dział, pospieszył na pole walki i ocalił Bonapartego. Grouchy, kiedy ziemia drżała, a Gerard błagał, aby szedł za odgłosem armat, oczekiwał rozkazów w bezczynności.

Runęła potęga Napoleona Nie był to drugi Karol XII, żądny jedynie wawrzynów wojennych; on przynosił coś światu. Dlatego tylu znakomitych ludzi płakało na polach Waterloo i tyle serc nietylko Francuzów ściska się, czytając dzieło Houssaye'a. Bitwa pod Waterloo jest bądź co bądź dla Europy tem, czem bitwa pod Kossowem dla Serbów, dniem żałoby, początkiem długiej pokuty dziejowej.“

Nekrologja Roman Czibulka, emer. naczelnik stacji kolei państw., były oficer wojsk austr., oficer wojsk polskich z r. 1863 i więzień stanu, brat znanego kompozytora, zmarł w Krakowie w 62 roku życia.

— Władysław Landsberg, b. prof. gimn. w Warszawie i b. sędzia na Litwie przed powstaniem 1863 r., wskutek prześladowania Murawiewa emigrant, od lat kilkunastu zamieszkały w Zakopanem, zmarł tamże 14 b. m.

HUMOR.

Straszne dzieci.

Maleńka, sześcioletnia osoba ma siostrę o kilkanaście lat starszą od siebie, która, w braku posagu i nadzwyczajnych wdzięków, pozostaje stale w stanie panieńskim.

Wreszcie w domu zaczyna bywać jakiś pan, który objawia niejakie skłonności matrymonjalne. Oczywiście papa z mamą omawiają szeroko związek domniemany a tak pożądany.

— Cóż, maleńka? — zapytuje kiedyś jegomość — znasz mnie? Wiesz kto jestem?

— Wiem.

— No?

— Ostatnia nadzieja mojej siostry — odpowiada mała osoba, jak bezwiedne echo obaw papy, a zwłaszcza mamy.

Teatr, literatura i sztuka.

Z sali koncertowej.

Widocznie karnawał na dobre już roztoczył powaby swoje, odciągając niemi publiczność od sztuki, skoro nawet fakt tak rzadki, jak pojawienie się na estradzie koncertowej jedynej polskiej kompozytorki nie jest w stanie obudzić u nas szczerego zaciekawienia.

Wobec hymnów pochwalnych, opiewających z wielu stron talent twórczy p. Heleny Krzyżanowskiej, jesteśmy w istotnym kłopocie, chcąc pisać o wczorajszym jej koncercie. Prawdę bowiem powiedziawszy, odnieśliśmy z wieczoru tego słabe tylko wrażenie, nie z tego powodu, iżbyśmy razem z innymi nie żywili należnego poszanowania dla jej zdolności i wykształcenia muzycznego, ale dlatego, że rzeczy, które wczoraj grała, są w znacznej części drobne, bez wyraźnie określonego charakteru, a wreszcie tak mało pod względem tematycznym rozwinięte, iż słuchacz, zaskoczony przez ciągłe początki i fragmenty, nie zawsze wiążące się dostatecznie z sobą, zapomina w końcu, o co właściwie w kompozycji idzie.

Zdawałoby się, jak gdyby wielomówstwo zawzięło się tutaj, aby niweczyć plany kompozytorki i nie pozwolić jej na szerszy rozwój myśli, koniec końców, dałoby się to wszystko znieść łatwiej, gdyby się czuło, że przez całość tchnie powiew szczerego natchnienia. Nieszczęściem jest jednak dla p. Krzyżanowskiej, że natchnienie na zawołanie przychodzić nie zwykło.

Można utworom p. Krzyżanowskiej czynić zarzuty, ale nie można im odmówić wielu zalet, jak melodyjności, starannego opracowania, harmonij poprawnych, choć niewybrednych. Sądzimy też, że te drobne, głównie na wzorach bluetek francuskich wykształcone kompozycje, cieszyłyby się większem powodzeniem w salonie, aniżeli w koncercie, gdzie nie bez słusznego powodu spodziewamy się wrażeń głębszych, silniejszych.

W każdym razie w rzędzie wykonanych we wtorek utworów postawilibyśmy na czele „Menueta“ i „Gigue“; obydwa utwory trzymano w pięknym stylu. „Hungarja“ za to nie odznacza się rytmem węgierskim, będąc właściwie „Kołomyjką“, ale w „Krakowiaku“ znowu rytm żywy i energiczny.

Najwięcej jednak rozwiniętą wydaje nam się pierwsza część „Sonaty“, łącząca z szlachetnością pomysłów wiele sympatycznej werwy. Szkoda tylko, że ów piękny początek zamienia się już w drugiej części na małoznaczący temat, tak, jak śliczne dzieci wyrastają

nieraz na bardzo zwyczajnych ludzi. Pozostaje dodać, że, jako pianistka, odznacza się p. Krzyżanowska przedewszystkiem przez zadziwiającą plastykę i przeźroczystość w wykonaniu, posługując się w tym względzie uderzeniem bogatem w delikatne odcienia, tudzież biegłością palców, znacznie rozwiniętą. Że atoli dla podniesienia i ożywienia pożądany byłby wyższy stopień siły, aniżeli ten, który artystka grze swej udziela — jest rzeczą niewątpliwą. *St.*

Depesze połudn. „Głosu Narodu“.

Gabinet Körbera gotowy!

Korespondent nasz wiedeński (G. S.) donosi nam telefonicznie, że nowy gabinet już został utworzony, że w piątek przedstawi dr. Körber cesarzowi do zatwierdzenia listę członków nowego ministerstwa, i że sobotnia „Wiener Zeitung“ ogłosi już odnośne pismo cesarskie.

Skład gabinetu według informacyj naszego korespondenta przedstawia się jak następuje:

Prezydjum gabinetu i sprawy wewnętrzne objemuje: dr Körber.

Obroną krajową w dalszym ciągu będzie zawiadywał: hr. Welsersheimb, kolejami zaś: dr Wittek.

Tekę sprawiedliwości obejmie namiestnik Moraw hr. Spens-Boden.

Oświatę obejmie: Hartel, ministerstwo skarbu zaś dostanie szefa w osobie: Böhm-Bawerka.

Do objęcia ministerstwa handlu powołano obecnego dyplomatycznego ajenta w Sofji i jeneralnego konsula I klasy w tem mieście, a Gwidona barona Call-Rosenburga.

Ministrem rolnictwa zostanie radca dworu hrabia Giovanelli.

Prócz tych ministrów fachowych zostaną zamianowani dwaj ministrowie bez teki dla reprezentowania polskiej i czeskiej narodowości. Czeskim ministrem będzie szef sekcji Resek, polskim ministrem poseł Piętak.

Niemiecki minister bez teki nie będzie na razie mianowany. Posłowie bowiem z niemieckiej lewicy zastrzegli sobie, że nominacja ta ewentualnie nastąpić może dopiero po zebraniu się Rady państwa.

Dr Leonard Piętak, minister dla Galicji.

Korespondent nasz wiedeński (*G. S.*) zapewnia, iż mianowanie posła Piętaka ministrem dla Galicji w gabinecie Körbera nie ulega wątpliwości. Wobec tego podajemy kilka dat ważniejszych o nowym ministrze rodaku.

„Radca dworu, profesor Uniw. lwowskiego dr Leonard Piętak, poseł z miasta Lwowa do Rady państwa, urodził się w dniu 25 lutego 1841 w Przemyślu, gdzie następnie ukończył studja gimnazjalne. Otrzymawszy promocję dra praw na Uniwersytecie lwowskim, wstąpił dr Piętak do służby rządowej w prokuratorji skarbu, skąd później przeszedł do politycznej służby administracyjnej.

W roku 1869 mianowany został zastępcą profesora prawa handlowego i wekslowego na Uniwersytecie lwowskim. Jego praca habilitacyjna nosiła tytuł: „O naturze prawnej towarzystw akcyjnych“. W roku 1870 objął dr Piętak katedrę nadzwyczajnego profesora, a w roku 1876 zwyczajnego profesora prawa handlowego i wekslowego na Uniwersytecie we Lwowie. W r. 1893 otrzymał tytuł radcy dworu.

Dr Piętak jest członkiem korespondującym Akademji Umiejętności w Krakowie. W skład lwowskiej Rady gminnej wszedł on w r. 1886. Był dwa razy rektorem Uniwersytetu i napisał w języku niemieckim dwie rozprawy p. t.: „O substytucji pupilarnej“ i „Giełda i interesy giełdowe ze stanowiska prawnego“.

Dnia 5 października r. 1893 wybrany został dr Piętak na miejsce ustępującego Smolki posłem do Rady państwa z miasta Lwowa. Przemawiał on w d. 17 grudnia 1896 r. gorąco za przypuszczeniem kobiet do studjów uniwersyteckich. Ponowny wybór dra Piętaka nastąpił w marcu 1897 r. 2957 głosami przeciw Lewakowskiemu.

Ostatnie wystąpienie dra Piętaka w Radzie miejskiej lwowskiej przeciw Marchwickiemu, było dowodem, że jest on człowiekiem silnych przekonań i posiada dostateczną odwagę cywilną, aby je otwarcie wypowiadać. Niewątpimy, że te zalety uczynią z dra Piętaka pożytecznego dla kraju ministra.

Wiedeń 17 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Wszystkie tutejsze dzienniki omawiają z wielkiem uznaniem, a niektóre nawet z entuzjazmem mowę Gołuchowskiego i dobrodziejstwa trójprzymierza. — *Fremdenblatt* podnosi, że jedynie trójprzymierzu zawdzięczać należy wzmocnienie mocarstwowego stanowiska Austrji, przez co umożliwione było zbliżenie się do Rosji.

Tagblatt wyraża nadzieję, że mowa Gołuchowskiego znajdzie za granicą równie przychylne przyjęcie, jak i w kraju.

Neue Fr. Presse oświadcza, że nie można wprost pomyśleć dla Austrji szczęśliwszej kombinacji, jak trójprzymierze.

Vaterland pisze, że podnoszone wątpliwości są za słabe, aby na tej podstawie myśleć o zmianie polityki, która gwarantuje Austrji pokój i postęp ekonomiczny (?).

Wiedeń 17 stycznia. (*Tel. B. K.*). Na wniesione interpelacje odpowiadał na ostatniem posiedzeniu delegacji także wspólny minister finansów Kallay, omawiając stosunki kleru katolickiego w odpowiedzi del. Zanettiemu. Minister oświadczył, że rząd niczego nie zaniedba w tym względzie, o ile na to pozwalają zasoby pieniężne poszczególnych krajów.

Del. Schneider domagał się energicznego działania austrjackich konsulatów przeciw handlowi dziewczętami, uprawianemu przez żydów.

W głosowaniu przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych, oraz kredyty dodatkowe, jakoteż kredyt okupacyjny dla Bośnji i Hercogowiny. Dzisiaj posiedzenie wieczorne.

Helsingfors 16-go stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Wczoraj ukazał się pierwszy numer urzędowej rosyjskiej *Gazety finlandzkiej*. Artykuł wstępny, przytaczając autentyczne wyrażenia monarchów rosyjskich o konieczności ściślejszego zjednoczenia z potęgą Rosją, wyjaśnia znaczenie udzielenia Finlandji osobnej organizacji zarządu wewnętrznego, którego zmieniać rząd nie ma zamiaru, dopóki, oczywiście, Finnowie pozostawać będą w granicach nadanych im praw i rosyjskimi wiernopoddanymi, o czem nikt nie wątpi. Pozostając Finnem, można być i dobrym rosyjskim poddanym. Wszędzie, gdzie jest Rosja, jest jedna władza najwyższa: jeden Tron. Jedność władzy, nie wyłączając samorządu miejscowego, najlepiej zabezpiecza prawa osobiste, prawo, porządek, cywilizację i wolność wyznań.

Przysięga wkłada na wszystkie narodowości państwa rosyjskiego obowiązki jednakowe. Oddanie się Monarsze jest nieodłączne od oddania się Rosji, bez czego nie można być wiernym poddanym Jego Cesarskiej Mości.

Nowy organ rządowy, służąc niezłomnie tym podstawom państwowości, zamierza celem ściślejszego jednoczenia Finlandji z pozostałą Rosją popierać ich obustronne zapoznanie, budząc wzajemną sympatję i zaufanie.

Waszyngton 17 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Sejm Stanów Zjednoczonych przyjął traktat w sprawie wysp Samoa.

Wojna w Afryce południowej.

Berlin 17 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) W parlamencie niemieckim wniesiona została interpelacja w sprawie konfiskaty niemieckich okrętów przez angielskie władze. Interpelację podpisali wszyscy posłowie parlamentu z wyjątkiem socjalistów i posłów stojących poza frakcjami.

Durban 17 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Około Ladysmith wre walka artylerji. Boerowie odpowiadają na ogień artylerji angielskiej.

Między Boerami orańskimi panuje rozstrój. Na odbytem niedawno w Oranji zgromadzeniu uchwalono powrócić do domów, jeżeli w tych dniach nie przyjdzie do stanowczego starcia. Boerowie orańscy cierpią na brak żywności z powodu wielkich trudności w dostawie z powodu braku kolei.

Stypendja krajowe. Między stypendjami krajowemi, nadanemi uczniom zakładów prowincjonalnych zachodniej Galicji, wypuszczono w depeszy lwowskiej z dnia 16 go b. m. stypendjum ucznia VIII klasy gimn. rzeszowskiego Leona Plaskały, który otrzymał stypendjum Głowińskiego 315 koron.

Władysław Paweł Chmiel z III kl. szkoły ludowej męskiej w Andrychowie otrzymał Małeckiego styp. familijne 100 kor.

Zygmunt Żurakowski z I roku Akademji lasowej w Wiedniu otrzymał Żurakowskiego styp. familijne.

Z pomiędzy krakowskich stypendystów wymienić należy:

Uniwersytet Jagielloński, wydział prawniczy, Kraków: Wacław Szujski I r. Laskowskich familijne 300 kor.; Adam Olgierd Karpuszko I r. Żurakowskiego szlacheckie podwyższenie 420 kor.; Władysław Kiernik III r. Soboty podwyższenie 400 kor.; Tadeusz Kannenberg IV r. Grossa Rosenburga 300 kor.

Uniwersytet Jagielloński, wydział filozoficzny, Kraków: Marjan Goyski I r. Łazowskiego podwyższenie 600 kor.; Wincenty Sikora III r. Żurakowskiego podwyższenie 420 kor.; Józef Wątorek I r. Petryczyna 400 kor: Jan Magiera III r. Zakordonowa podwyższenie 420 kor.; Bolesław Kielski II r. Głowińskiego podwyższenie 420 kor.: Henryk Osuchowski III r. Głowińskiego 315 kor.: Jakób Filipek III r. Petryczyna 250 kor.: Jan Krasicki II r. Barczewskiego 600 kor.

Uniwersytet Jagielloński, wydział medyczny, Kraków: Tadeusz Franciszek Marjan Pisarski III r. Barczewskiego podwyższenie 600 kor.: Edward Wiktor Cetnarowski V r. Barczewskiego 600 kor.: Leopold Sałaban V r. Lud. z Bork. Niezabitowskiej podwyższenie 1000 kor.; Rudolf Kułakowski V r. Petryczyna podwyższenie 400 kor.: Roman Puzon V r. Głowińskiego 315 koron; Cezar Komorowski III r. Petryczyna 250 koron.

Szkoła sztuk pięknych, Kraków: Franciszek Ksawery Dunikowski, rzeźba, stypendjum Urbańskiego 1200 koron.

Gimnazgjum św. Anny, Kraków: Tymoteusz Władysław Nalepa II kl. Brześciańskiego 560 kor.: Antoni Balicki IV Petryczyna 300 kor.i Władysław Zygmunt Ślebodziński V kl. Petryczyna 300 kor.

Gimn. III, Kraków: Henryk Florjan Ignacy Marjan Straszewski III kl. Rzeszowskiej szlacheckie 300 koron; Jan Robel IV kl. Głowińskiego 315 kor.

Szkoła realna, Kraków: Jan Pieniążek V kl. Kurdwanowskiej 520 kor. na jeden rok 1899/900.

Szkoła przemysłowa, Kraków: Enil Mazurski IV kurs Petryczyna 400 kor.; Jan Brochocki IV kurs Petryczyna 400 kor.

Szkoła św. Scholastyki, Kraków: Helena Rozalja Kornelja Jordanówna stypendjum Bozańskiego familijne 300 kor.

Kenkursy. Wskutek rozporządzenia dyrekcji dla dochodów loteryjnych w Wiedniu rozpisany został konkurs na 2 posady praktykantów przy urzędzie loteryjnym we Lwowie z rocznem adjutum po 600 koron.

Na posadę konduktora drogowego przy Wydziale powiatowym w Cieszanowie, z płacą roczną w sumie 1800 koron i ryczałtem na objazdy, w sumie 600 koron, rozpisuje się konkurs.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 16 stycznia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu stalszem, gdyż na pszenicę chęć do kupna ożywiła się, a wskutek tego i cena cokolwiek się podniosła.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	15·—	do	16·50
„ czerwona	„	16·70	„	17·20
„ żółta	„	16·50	„	17·—
Żyto	„	12 50	„	13·80
Jęczmień browarny	„	13 —	„	14·—
Na krupy	„	11·50	„	12·—
Owies stary	„	—·—	„	—·—
Owies nowy	„	10·80	„	11·60
Rzepak	„	23 —	„	24·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“ — Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki

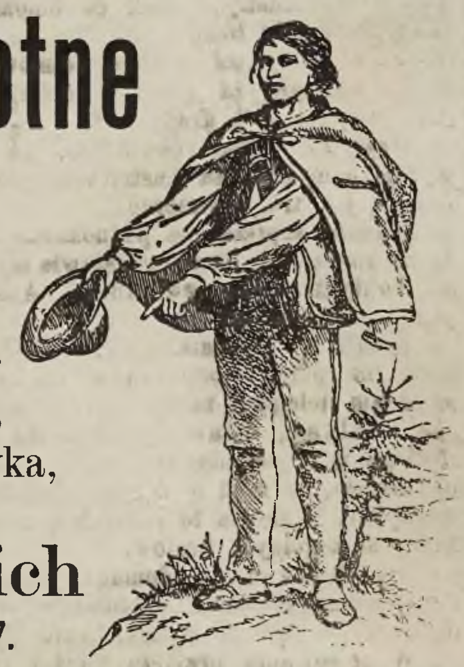
z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka,

poleca

Skład Win Greckich

Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.



Handel A. Frass

Kraków, ul. Grodzka

poszukuje 194 1 3

pomocnika handlowego.

W najgłębszej pokorze, ze łzami w oczach

udaję się do łaskawych serc P. T. Publiczności. **Jestem ubogą wdową po nauczycielu ludowym**, bez pensji i żadnej pomocy z nikąd nie mam, a mając córkę już 9 lat umysłowo nieuleczalną, jestem pogrążoną w najokropniejszej nędzy, gdyż nie mam nawet raz dnia czem się pożywić, ani mieszkania zapłacić. Jestem w podeszłym wieku i wyczerpana z sił, przeto błagam pokornie Łaskawych Serc PT. Publiczności **o pomoc** w mojej niedoli, a ja modlić się będę za Dobrodziei. Z najgłębszą pokorą *Rozalja Wicherek*, ul. **Krzywa Nr. 7** I ptr., w Krakowie. 63 2 2

800 Butelek

starego naturalnego

Wina Węgierskiego

z r. 1866 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski*, Kraków.

Kamienica

2-piętrowa

11 lat wolna od podatku, gruntownie na trawersach żelaznych zbudowana, w bliskości plant, jest **według 8% dochodu** obliczonej wartości, z powodu przesiedlenia właściciela, każdego czasu **do sprzedania.** — Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska 7. 3819

WYCIĄGI Z ANALIZ

Tokajskiego Cognacu z herbem miasta

Pierwszej Tokajskiej Destylarni Cognacu w Tokaju.

C. k. rolniczo-chemiczna Stacja doświadczalna w Wiedniu.

Księga Analiz Nr. 52871.

Certyfikat.

Dostarczona przez „Pierwszą Tokajską Destylarnią Cognacu w Tokaju“ pod nienaruszoną pieczęcią: „Elsö tokaji Cognac-gyár“ i pod sygnaturą: „Tokaji Cognac V. O.“ próba koniaku, zawierała:

Alcoholu	43·29 V%
Extractu	2·12
Popiołu	0·29
Kwasów	0·48

Próbka jest **niesłodzona** i ma **składnik**, jakoteż **smak i zapach czystego Cognacu.**

Wiedeń, 13 Marca 1895.

Dyroktor c. k. roln. chem. Stacyi doświadczalnej

podp. **Prof. Dr. Meisel** wł. r.

Z powodu kontroli wys. król. węgierskiego Ministerstwa Handlu państwowemi Wyszczególnieniami i Względami zaszczycona.

Publiczne

CHEMICZNE LABORATORIUM N. W. Werftstr. 12 Stycznia 1895.

Dr. C. Bischoffa w Berlinie.

Do pierwszej Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.

Analiza Pańskiego koniaku wykazała:

Ciężar gatunkowy	0·9420
Alcoholu G%	39·85
„ V%	47·18
Zawartość extraktu	0·286
Składniki mineralne	0·08

Koniak ten, a w szczególności przy ostrożnem odparowywaniu ulatniające się części składowe tegoż, wykazują charakterystyczny i mocny zapach **lotnych aromatycznych składników Wina.** Koniak ten okazuje się **czystym destylatem Wina.** Smak ma łagodny i według mego zdania, **dobremu francuskiemu Cognacowi**, któremu znacznej części cukru nie dodano — **zupełnie równy**, zatem Koniak Pański uważam za **tak dobry jak francuski.**

Także uważam takowy polecenia godnym dla chorych na cukrówkę gdyż brakuje mu sztucznego słodzenia.

Podpisałem **Dr. C. Bischoff** wł. r.



Ces. król. chem. fizyolog. Stacja doświadczalna dla wina i owoców

w Klosterneuburg koło Wiednia.

Księga Analiz Nr. 5311.

Certyfikat.

Przysyłający: **Zarząd pierwszej Tokajskiej Dystylarni Koniaku w Tokaju.**

Gatunek:	Cognac	Waga spec.	0·9420
Stan:	czysty	Alcohol	59·31
Kolor:	winno-żółty	Popiołu	0·013
Zapach: / *Smak:*	**przednlemu Cognacowi odpowiedni.**	**Cukru**	**nie zawiera.**

Według wyniku powyższego rozbioru, koniak ten za **Destylat winny w bardzo dobrym gatunku** uznany został.

Klosterneuburg, 16 Lipca 1892.

Dyrektor:

podp. **Prof. Dr. L. Roesler** wł. r.

Według notarjalnego Wyciągu z ksiąg opłat, zużyła taż Destylarnia w kampanii 1893/94 r. **723.130 Litrów Wina na Cognac.**

L. 4431

ph. 93 sz.

Świadectwo urzędowe.

Podpisany Komisaryat Skarbowy potwierdza niniejszem, że w położonem w komitacie Zemplinskim

mieście Tokaju tylko jedna jedyna Destylarnia Cognacu

egzystuje pod firmą: „**Elsö Tokaji Cognac Gyar**“ (pierwsza Tokajska Destylarnia Koniaku), która swój **Cognac przez destylację z Wina** produkuje i podatek według wydajności swych aparatów destylacyjnych uiszcza.

Król. węgierski Komisaryat Skarbowy.

Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykacę tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są wstanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuskie — „Koniaki“ i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francja, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezprzecznie

COGNAC TOKAJSKI

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich“, w Krakowie, przy ul. Jagielońskiej Nr. 7.

			1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj.	„	„ V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„	„	„ V. O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„	„	„ V. O. C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„	„	„ V. O. C. B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„	„	sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

		1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj.	Kronen cognac	Złr. 8	Złr. 4.50	Złr. —	Złr. —
„	Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„	Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franko lub 10% zniżki.

Kupcom **ceny hurtowne.**

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.